NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, wtorek 16 października 1928 Nr. 277

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji [illegible] ministracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon [illegible] — Telefon redaktora naczelnego Nr 3689.
[illegible] czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie [illegible] należy nadsyłać wprost do Administracji.
[illegible] przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów [illegible] nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redakto[illegible] przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Złóż deklarację! Dziś ostatni dzień!

O konsolidację i pracę

Po zjeździe sjonistycznych akademików Wsch. Małopolski

(Od naszego lwowskiego korespondenta)

Lwów, w październiku.

W ubiegłym tygodniu odbył się — jak już donieśliśmy — dwudniowy zjazd delegatów związków i stowarzyszeń sjonistycznych akademików we wschodniej Małopolsce. Obrady jego poświęcone były rozpatrywaniu kwestyj organizacyjnych palestyńskich, politycznych i samopomocowych. Dość liczna frekwencja delegatów i gości wskazuje na fakt, że zainteresowanie dla Zjazdu istniało, że potrzebę jego odczuwano faktycznie.

Zjazdy sjonistycznych akademików w Małopolsce mają już swoją tradycję. Silna przed wojną H. A. Z. (Histadruth Akademiim Zionim) wywierała wcale poważny wpływ na tok i rozwój pracy organizacji sjonistycznej w całości, stanowiąc kadrę najaktywniejszych pracowników, z której rekrutowali się późniejsi przywódcy partji, szkoleni w atmosferze nawskróś sjonistycznej.

Stosunki zmieniły się.

Próby zreorganizowania H. A. Z. (zjazdy w Przemyślu, Lwowie, Krakowie), aczkolwiek dały dość piękny materjał — dyskusyj ideologicznych, nie spełniły nadziei, w nich pokładanych. Zbytnia dyferencja sjonistycznych akademików, (dość silny ruch akademików hitachdutowych we wsch. Małopolsce), konkurujące częstokroć z sobą formy ich zrzeszeń, a w wielkiej też mierze apatja i brak zrozumienia dla należytej i skonsolidowanej stabilizacji pracy złożyły się w rezultacie na smutną okoliczność, że najsilniejsze ugrupowanie w łonie żydowskiej młodzieży akademickiej młodzież sjonistyczna nie stworzyła zwartej formy organizacyjnej. Jakżeż charakterystyczne są próby — kilkakrotnie podejmowane — stworzenia organu prasowego („Moriah" „Cofim")! Za każdym razem wydawnictwa te musiały zamilknąć, mimo poważnego poziomu, na jakim się utrzymywały. Można uważać, że stało się to na skutek braku potrzeby takich wydawnictw, gdyż wychodzące u nas od 10 lat dzienniki narodowo- żydowskie z powodzeniem pełnią misję uświadamiania — bardzo zresztą potrzebnego — narodowego także i — akademika żydowskiego. Nie zdaje się nam jednak słusznem i uzasadnionem, by tysiące akademików — sjonistów nie miały potrzeby stworzenia i utrzymywania poważnego organu perjodycznego poświęconego teoretycznym rozważaniom zasadniczych problemów sjonizmu.

Zjazd stanisławowski był jeszcze jedną próbą w kierunku ożywienia i skonsolidowania korporacyj, związków i stowarzyszeń akademickich. Chcemy wierzyć, że udała. Warunki ku wzmocnieniu są dane, w każdym razie istnieją ku temu warunki objektywne, zewnętrzne. Od wysiłków samych akademików zależy, czy skorzystają oni z tych danych możliwości. Należy więc w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na szkodliwe rozproszkowanie, które np. doprowadziło w samym Lwowie do istnienia kilkunastu korporacyj i stowarzyszeń. Niejedna piękna akcja spełzła na niczem, a w każdym razie nie dała należytych rezultatów z powodu tego rozbicia organizacyjnego, nie mającego przecież w tak dalekim stopniu uzasadnienia w ideologji.

Przyznajemy, że istnieją wśród akademików dość daleko idące różnice zapatrywań, ale te chyba w najmniejszym stopniu są przyczyną rozbicia. Istnieją niezawodnie różnice w zapatrywaniach na problemy palestyńskie, choć — prawdą a Bogiem — niezbyt często i z niezbyt wielką zapalczywością dyskutuje się nad niemi. Istnieją też daleko idące różnice w poglądach na pracę polityczną w kraju, które — trzeba to również przyznać — bardzo żywo interesują i stają się przedmiotem nierównie żywszych i częstszych dyskusyj. Zresztą, co tu się dziwić: „Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen...", a więc starsze społeczeństwo sjonistyczne nie ma wcale przyczyny do oburzenia — wszak samo daje niegorszy przykład, jak to należy „opiekować" się pracą polityczną.

Tak więc i w zbiorowych wystąpieniach młodzieży przebijać się musi ta „dwoistość" zainteresowań. Uchwaliło się więc — niezawodnie szczerze — i postuluje prymat pracy palestyńskiej nad pracą polityczną.

Bardzo słusznie.

Ale należy też i poza salą zjazdową w konkretnej pracy to przeprowadzać. Wierzymy, że głos młodzieży, jej własny głos — a nie „suflerów" — rozlegnie się też w tym kierunku na najbliższym Zjeździe krajowym.

Senzacją — w swoim rodzaju — była obecność pos. Grünbauma na zjeździe. Jeżeli miało to przyczynić się do zainteresowania szerszego ogółu zjazdem, to cel ten został niezawodnie spełniony, aczkolwiek jesteśmy zdania, że zainteresowanie takie wywoływać należy w nieco inny sposób. Jeżeli zaś miała to być — przypuszczamy, że wbrew intencjom inicjatorów — demonstracja przeciw kierownictwu pracy sjonistycznej w kraju, to spaliła ona na panewce. Wogóle jesteśmy zdania, że zjazdy takie, których założeniem była i jest praca konsolidacyjna, nie powinny nigdy stawać się terenem żadnych demonstracyj. Dobrze się też stało, że kierownictwo zjazdu w słusznem zrozumieniu sytuacji, poprowadziło obrady w sposób rzeczowy i spokojny.

Jako zewnętrzna oznaka pracy zjazdowej zostały rezolucje. Jest ich dużo, wiele też o nie walczono. Zjazd poświęcił dość uwagi problemom palestyńskim, żądając od ogółu akademików ofiarnej pracy dla Palestyny. Zaprotestował przeciw bezprawiu numerus clausus, gwałcącemu podstawowe prawa obywatelskie. Z uchwalonych rezolucyj o polityce krajowej bije nuta krytyki wobec kierownictwa partji, aczkolwiek jest ona dość dyskretnie stonowana.

Powtarzamy: rezolucyj jest dużo. Jeśliby na nich miało się skończyć, to szkoda było trudów i pracy. Przypuszczać jednak należy, że staną się one zaczątkiem pracy. Nie tej głośnej, obliczonej na liche efekty. Nie pracy, streszczającej się w przyłączeniu się do każdej grupy malkontentów. Ale pracy wytrwałej, której celem ma być stworzenie zdrowej organizacji.

Młodzież jest niezadowolona. Jest to jej dobre prawo. Młodzież któraby była zadowoloną — nie byłaby sobą. Ale tylko to jej właśnie niezadowolenie ma być motorem — opozycji, bo tylko wtedy będzie ona twórczą.

Chcemy wierzyć, że zjazd stanisławowski, ożywiany chęcią pracy twórczej, stanie się jeszcze jednym bodźcem do stworzenia względnie zreorganizowania silnego ruchu sjonistycznej młodzieży akademickiej we Wschodniej Małopolsce.

Czas już najwyższy.

Inż. J. Teitelbaum.

Zeppelin zbliża się ku brzegom Ameryki

w niezmiernie ciężkich warunkach

Kraków, 15 października

W części nakładu wczorajszego przynieśliśmy telegram o uszkodzeniu lewego boku sterowca Zeppelina wskutek burzy, jaka panowała w sobotę rano nad Atlantykiem. Zeppelin donosząc o tem uszkodzeniu żądał wysłania mu naprzeciw okrętu celem eskortowania podczas dalszego lotu, odbywającego się w bardzo ciężkich warunkach i przy znacznie zmniejszonej szybkości. Doniesienia z soboty wieczora i nocy były bardziej optymistyczne, gdyż uszkodzony sterowiec udało się naprawić, wobec czego nie zachodziła już potrzeba przysłania pomocy, a Zeppelin zwiększył szybkość lotu, zbliżając się do Lakehurst. Zarazem donosiła radjostacja Zeppelina, że wszyscy pasażerowie cierpią na chorobę morską. Poniżej podajemy depesze z niedzieli, z których wynika, że szybkość lotu sterowca znowu musiała być zmniejszona z powodu ponownego uszkodzenia naprawionego boku i niepomyślnych warunków atmosferycznych.

* * *

Londyn, 14. 10. PAT Radjo. Radjostacja amerykańska w Schenektady donosi, że Zeppelin znajdował się dziś około godziny 12 w południe według czasu amerykańskiego w odległości około 400 ml na wschód od wybrzeży a-

merykańskich. Sterowiec posuwa się szybko na zachód. Według wiadomości późniejszych sterowiec został znowu uszkodzony i wskutek tego szybkość jego lotu zmalała.

Berlin. 14. 10. PAT. Radjo Radjostacja Friedrichshafen dowiaduje się, że Zeppelin był około godziny 4 popołudniu według czasu środkowo europejskiego, pod 34 st. szerokości północnej i 68 st. długości zachodniej, co znaczy, że w ciągu ostatnich 5 godzin przeleciał tylko 150 mil morskich. Odpowiada to szybkości zaledwie około 55 km na godzinę. Sterowiec odbywa obecnie lot w niezmiernie trudnych warunkach i tylko z trudnością posuwa się naprzód, tembardziej, że silny wicher przeciwny uszkodził znowu naprawiony niedawno lewy sterowiec statku. W tych warunkach nie może być mowy o przybyciu do Lakehurst w ciągu dnia dzisiejszego. Lądowanie może nastąpić dopiero w poniedziałek rano. Dzienniki niemieckie wyrażają się z niepokojem o losie statku.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m 00	Październik **15** Poniedziałek 1 Mar Ch. 5698	Zachód słońca 16 m. 44

Dziś ostatni dzień!

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 2-giej popołudniu mija termin składania deklaracyj do wyborów kahalnych. Kto deklaracji jeszcze nie złożył, niechaj uczyni to natychmiast, inaczej straci nieodwołalnie prawo wyborcze!

REFORMA WYDAWANIA PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH ULGOWYCH DLA KUPCÓW.

Wydawania paszportów zagranicznych ulgowych dla kupców odbywa się na mocy zaświadczenia władzy przemysłowej, wydanego w porozumieniu z władzą skarbową. Praktyka administracyjna ustaliła, że paszporty te wydawane są w większości wypadków z 2-tygodniowym terminem ważności, co powoduje częste narzekania ze strony kupców. Chodzi o to, że kupiec, udający się zagranicę po zakupy towarów, łatwiej może się zadowolnić 14-dniowym pobytem zagranicą, niż kupiec, szukający zagranicą rynków zbytu i chcący znaleźć klijentelę poza granicami kraju. Władze administracyjne, słabo się orjentując w sytuacji gospodarczej, w zasadzie nie odróżniają poszczególnych typów kupiectwa i każdy wyjazd traktują jednakowo. Skutkiem tego jest upośledzenie eksporterów, którzy z powodu restrykcji paszportowych często nie mogą rozwinąć swej przedsiębiorczości.

Wychodząc z powyższych założeń, Ministerstwo handlu i przemysłu zastanawia się obecnie nad projektem rozporządzenia, które uregulowałoby kwestję paszportów kupieckich i dostosowało system wydawani tych paszportów do wymogów życia gospodarczego. Prawdopodobnie wprowadzony zostanie podział na rozmaite kategorje starających się o ulgowy paszport kupiecki.

— ZEBRANIE KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY. Dziś w poniedziałek odbędzie się w lokalu biura K. K. L., Stradom 15, zebranie wszystkich prezesów jakoteż kierowników organizacyj młodzieży w Krakowie, z udziałem p. Pewznerowej. Na posiedzeniu omówiona będzie praca p. Pewznerowej w poszczególnych organizacjach. Uprasza się wszystkich prezesów, jakoteż kierowników organizacyj o pewne i punktualne przybycie.

— ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. W KRAKOWIE. Dziś w poniedziałek o godz. 7'30 wieczór w lokalu Rynek gł. 29 posiedzenie Wydziału. Sprawy ważne.

— I. PLENARNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SAMOPOMOCOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ Związku Żydowskich Urzędników Prywatnych odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8 wieczorem w lokalu w Rynku gł. 29, I. piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— S. K. A. EMUNAH. Dziś w poniedziałek o godz 8 wieczór punktualnie konwent. Sprawy bardzo ważne.

— DZIECKO ZRANIONE WSKUTEK WYBUCHU GRANATU. W sobotę popołudniu bawiące się małe dzieci poniżej 5 lat koło rzeki Młynówki na ul. Mogilskiej znalazły 3 granaty ręczne Jeden z nich włożyły od ognia na polu, gdzie pieczono ziemniaki, — wskutek czego granat ten eksplodował i zranił ciężko 3-letnią córkę N. Wojtaszka, zam. przy ul. Mogilskiej l. 93. Dochodzenia w toku.

UPROWADZENIE DOROŻKI. Andrzej Koza, właściciel dorożki konnej Nr. 223, zam. przy ul. Mazowieckiej l. 31, zgłosił, że w czasie gdy pozostawił dorożkę swoją wraz z koniem bez dozoru na ul. Pawiej, a sam wszedł do bramy odebrać należytość od gościa, nieznany sprawca uprowadził niespostrzeżenie dorożkę wraz z koniem w niewidaomym kierunku. W toku dochodzenia dorożkę odnaleziono.

— BACZNOŚĆ PRZED AMATORAMI FUTER! Beno Adrisch, właściciel składu futer w Rynku Głównym Nr. 11 zgłosił do policji, że ukradziono mu w czasie kupna ze sklepu zwój skórek futrzanych perskich wartości 2200 zł.

— DWA ZEGARKI. Jan Kaczmarczyk, woźny bankowy, zam. przy placu Marjackim l. 9, zgłosił do policji, że skradziono mu zegarek męski wartości 70 zł. z niezmkniętego mieszkania. — Henryk Tarnowski, malarz pokojowy, zgłosił o kradzieży zegarka niklowego ze srebrnym łańcuszkiem, wartości 50 zł.



NOWY PREZYDENT ARGENTYNY IRIGOYEN objął w dniu argentyńskiego święta narodowego, 12 b. m. swój urząd.

— Z OKAZJI POSTOJU WYSTAWY RUCHOWEJ Przemysłu Krajowego w Nowym Sączu kupcy i przemysłowcy Nowego Sącza na posiedzeniu, odbytem dnia 14 b. m. po referacie delegata Wystawy jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: „Nowosądeckie kupiectwo żydowskie, rozumiejąc konieczność popierania wytwórczości krajowej, oświadcza, że będzie się starało ograniczyć import towarów zagranicznych".

— KOMISARZEM GMNY I URZĘDU KLIMATYCZNEGO W ZAKOPANEM mianowany został przez wojewodę krakowskiego emerytowany pułkownik-audytor, T. Piątkiewicz, który dotychczas pełnił funkcje zastępcy komisarza.

— PIERWSZY SNIEG W ZAKOPANEM. W nocy spadł w Zakopanem pierwszy śnieg, oziębiając znacznie powietrze. Regle okoliczne są już pokryte cienką warstwą śniegu. W niedzielę rano temperatura w Morskiem Oku wynosiła —7 stopni, na Hali Gąsienicowej —8stopni. Warstwa śniegu na Hali Gąsienicowej wynosi 1 cm.

— DJABLIK DRUKARSKI. W zamieszczonym wczoraj w rubryce „Z dnia" artykule p. t. „Bankructwo, czy — konieczność sjonizmu" ma pierwsze zdanie drugiego ustępu brzmieć: „P. Kadmi Cohen twierdzi, że dotychczasowe metody pracy sjonistycznej zarówno w golusie, jak i w Palestynie **zbankrutowały** (a **nie: nie** zbankrutowały)".

W sprawozdaniu z inauguracji „Przedświtu" zniekształcił djablik drukarski, widocznie słaby w filologji, życzenia posła Thona: quod felix, faustum, fortunatumque sit!

O walkę z biernością bilansu handlowego

W odczycie swym, wygłoszonym ostatnio, poseł prof. Krzyżanowski daje w zasadzie następujące lekarstwa na przeciwdziałanie biernemu bilansowi handlowemu: podniesienie rentowności gospodarstwa krajowego oraz restrykcja kredytów przez banki państwowe. Otóż możemy się najzupełniej zgodzić z szan. referentem co do pierwszego punktu, gdyż większa rentowność spowoduje silniejszą kapitalizację oraz silniejszy eksport. Nasuwa się jednak pytanie, kto stoi na przeszkodzie rentowności naszej gospodarki, a pod tym wzgedem nie ulega wątpliwości, że najsilniejszym hamulcem jest nasz system podatkowy i nastroje spółdzielcze u naszych sfer rządzących. Co do systemu podatkowego, to przyznają już dziś także sfery rządowe, że nie sposób jest na dłuższą metę obciążać całe życie ekonomiczne państwa podatkiem obrotowym, wysysającym soki żywotne z ubogiego w kapitały kraju. Panuje tam jednak dalej jeszcze przekonanie, że monopolizowanie wszystkiego, co się tylko da, oraz popieranie ruchu spółdzielczego kosztem gospodarki indywidualnej, jest lekarstwem na wszystkie nasze rany. Tymczasem monopole są w istocie chorobą społeczna i skutki są takie, że monopol spirytusowy, który gdyby był zastąpiony przez akcyzę, przynosiłby olbrzymie dochody i mógł pokryć połowę wydatków budżetowych, dziś jest w istocie przedsiębiorstwem deficytowem. Taksamo ma się rzecz z forsowaniem spółdzielczości. Spółdzielniom pożycza się na minimalny procent olbrzymie sumy, zwalnia się je prawie zupełnie z podatków, a to wszystko za pieniadze wyciągnięte z kupiectwa i przemysłu indywidualnego. Naszem zdaniem mylą się czynniki rządowe, sądząc, że środkami czysto protekcyjnemi potrafią ugruntować byt spółdzielczości w Polsce. W ten sposób wychowuje się tylko sztuczne kwiaty cieplarniane, które ulegną lada podmuchowi rzeczywistości.

Tu właśnie jesteśmy u źródeł nierentowności naszego gospodarstwa społecznego — jest nim cały nasz system rządzenia. P. prof. Krzyżanowski, jako wybitny członek Sejmu, uczyniłby dobrze gdyby tym oto dolegliwościom naszej gospodarki państwowej przeciwdziałał. Gospodarstwa indywidualne starają się same wszelkiemi środkami o podwyższenie swej rentowności, gdyby tylko Rząd chciał również w tym kierunku współdziałać.

Dziwnym ogromnie w ustach szanownego prelegenta był wniosek którym chce uzdrowić naszą gospodarkę: uszczuplenie kredytów przez banki państwowe — rozumie się w pierwszym rzędzie dla kupiectwa. Wprost wierzyć się nie chce, że prof. Krzyżanowski, który w innem miejscu wykładu mówił tak przekonywująco o hamującem działaniu drogiego kredytu na rozwój przemysłu i handlu, może jednak pledować za ograniczeniem kredytów. Czyż bowiem ograniczenie kredytów nie spowoduje dalszej podwyżki i tak już katastrofalnej prywatnej stopy dyskontowej, która dochodzi faktycznie do 30 procent rocznie? Przecież podwyżka stopy dyskontowej spowoduje pogorszenie warunków naszej produkcji i zmniejszenie naszej zdolności eksportowej. Przekonaliśmy się zresztą, że wszelkie ograniczenia nie przynoszą nam spodziewanych rezultatów: zakazy wolnej sprzedaży walut nie utrzymały nigdy naszej waluty, zakazy przywozu nie poprawiły nam nigdy bilansu handlowego, a tem mniej uczyni to ograniczenie i tak już minimalnych kredytów redyskontowych w Banku Polskim.

Jeżeli wszyscy biadamy nad niemożliwymi terminami wekslowemi, to jednak przyznać się musi, że są one złem koniecznem. Zważywszy bowiem, że w obiegu u publiczności znajduje się nie więcej jak pół miljarda złotych, czyli około 20 złotych na głowę i zważywszy, że ludność ta płacić musi rocznie zwyż dwa miljardy podatków państwowych i jeden miljard samorządowych, czyli że pieniądz jest około sześć razy do roku w kasach publicznych, to niemożliwem jest wprost płacenie swych zobowiązań w efektywnej walucie i nic dziwnego, jeżeli widzi się już obecnie olbrzymie ilości weksli niżej 50 złotych. Zastępują one poprostu brakującą gotówkę. Jest to circulus vitiosus, który przeciąć można jedynie tylko przez gruntowne oszczędności w budżecie państwowym, oraz wydatny napływ waluty zagranicznej do kraju. Jak długo tego nie uzyskamy, tak długo też weksle będą naszym chlebem codziennym.

Trudno w ramach artykułu dziennikarskiego wyczerpać cały kompleks spraw tyczących poprawy naszego bilansu handlowego nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na to, że po traktacie handlowym z Niemcami spodziewać się możemy bardzo znacznej poprawy stosunków i to tak przez napływ wielkich kredytów towarowych, jakoteż przez powiększenie eksportu do Niemiec. Nie możemy się pod tym względem zgodzić z szan. prelegentem, który uważa że „efekt realny takiego traktatu nie byłby może zbyt wielki".

Podobno najlepszą figurą retoryczną jest powtarzanie i dlatego pozwolimy sobie jeszcze raz powiedzieć, że jak długo gospodarka państwowa nie przestanie być rozrzutną, tak długo nie możemy myśleć o uzdrowieniu nietylko naszego bilansu handlowego, ale też całej naszej gospodarki i bylibyśmy wdzięczni prof. Krzyżanowskiemu, gdyby w tym duchu działać chciał na terenie parlamentarnym.

Inż. Józef Rechen.

Rozsiedlenie ludności żydowskiej w St. Zjednoczonych

Według ostatnich badań naukowych Dra Linfielda Żydzi w Stanach Zjednoczonych wykazują znaczną skłonność do rozsiedlania się po całym kraju. — W miejscowościach, gdzie Żydzi obecnie zamieszkują, stanowią oni przeszło 11 proc. w wielkich miastach, przeszło 3 proc. w średnich większych miastach, mniej niż 1 proc. w mniejszych miastach i przeszło 1 i pół proc. po wsiach i na roli.

Dr Linfield zakomunikował Żydowskiej Agencji Teelgraficznej dalsze szczegóły, które ilustrują, jak Żydzi osiedlają się w różnych częściach Ameryki.

Z badań Dra Linfielda wynika przedewszystkiem, że niema miasta w jakiejkolwiek części kraju o ludności ponad 25.000 mieszkańców, gdzie nie zamieszkiwaliby Żydzi. Lecz również w mniejszych miejscowościach przypływ Żydów jest znaczny. Następujące liczby ilustrują tę twierdzenia: Na każde 100 miejscowości z ludnością od 10.000 do 25.000 mieszkańców, Żydzi znajdowali się w 94 miejscowościach, na 100 miejscowości z ludnością od 5.000 do 10.000 mieszkańców Żydzi byli w 86 miejscowościach, na 100 miejscowości z ludnością od 2.500 do 5.000 mieszkańców Żydzi znajdowali się w 84 miejscowościach, na 100 miejscowości z ludnością 2.500 lub mniej mieszkańców Żydzi są w 30 miejscowościach.

To rozsiedlanie się po kraju rozpoczęło się, jak widać, dopiero przed niedawnym czasem. Z tych samych studjów wynika, że głównymi ośrodkami, skąd Żydzi rozsiedlają się po całym kraju, są miasta: Nowy Jork, Filadelfja, Boston i Pittsburg. Z tych wielkich miast Żydzi wyjeżdżają do wsi sąsiednich stanów oraz do mniejszych miast. Badania Dra Linfielda przytaczają również ciekawy fakt, że wśród Żydów daje się zaznaczyć skłonność do przesiedlenia się ze Stanów północnych do Stanów zachodnich i południowych Ameryki. Przed 10-ciu laty jedynie 3,16 proc. ogólnej liczby Żydów zamieszkiwało w zachodnich częściach Stanów Zjednoczonych, a w roku 1927 odsetek ten wzrósł do 4,26 proc. Analogiczny wzrost daje się zauważyć również w Stanach połudn. (ŻAT)

DUŻY WYBÓR.

— Mamusiu, nauczycielka dziś mnie pochwaliła. Pisałyśmy imiona żeńskie, a ja napisałam najwięcej.

— Czy tyle imion wpadło ci na myśl?

— O nie, napisałam tylko te dziewczęta, które służyły u nas w ostatnim roku.

CLAUDE FARRERE.

Człowiek, którego zabiłem

Zabiłem go 15 października 1917, w pobliżu Chemin des Dames, w małym okopie, ledwo otwartym, w rodzaju tych, które podczas wielkiej wojny nazywano „punktami wypadu". Przypominacie sobie owe rowki głębokie na metr, a o mniejszej jeszcze szerokości, które wydrążano możliwie blisko linij nieprzyjacielskich, aby zatrzymać przed bitwą pierwszą falę ataku.

Tam to zabiłem człowieka, Francuza...

Historja bardzo prosta. Byłem kapitanem i miałem zostać majorem. Nudziłem się, nikt nie może mieć pojęcia, do jakiego stopnia, z wyjątkiem tych, którzy ze mną te nudę dzielili. Nieprzyjaciel to drobnostka w porównaniu z nudą, tem bardziej, że miałem nieszczęście należenia do oddziałów wyborowych, to znaczy takich, które atakowały, ale nie obsadzały okopów. Atakowano zaś rzadko w czasie wielkiej wojny, może dwa razy na kwartał, a przez resztę czasu oddziały wyborowe pozostawały w rezerwie, rozmieszczone na tyłach. Nieznane im było powolne konanie pierwszych linij, znały zato nudę.

Dowódca robił, co mógł, aby nas z niej otrząsnąć. Środki jego były jednak ograniczone: wywiady, studja terenowe, plany starć fikcyjnych, znowu wywiady i tak w kółko

Owego 15-go października, o którym mówię, chodziło właśnie o wywiad. Pojechaliśmy samochodem Jan Valme i ja, zbadać na miejscu, czy nasze tanki mają szanse przebycia jakiegoś wzgórza, stromego i wysuszonego nadmiernie. Wywiad w tych warunkach mógł przynieść korzyści bardzo względne. Pozostawiwszy samochód na dole, zaledwie zdołaliśmy we dwóch wdrapać się na to wzgórze pieszo. Było zatem jasne, że tanki utkną w połowie zbocza. Wysłano je tam w tydzień później, wbrew naszej opinji i utknęły w połowie drogi, jak przewidzieliśmy i przepowiedzieliśmy. Nie trudno być prorokiem w tych warunkach.

Ale właśnie na szczycie tego zbocza zabiłem człowieka. Tak, 15-go października, 15-go, nie 25-go, nie w dniu bitwy, lecz w dniu wywiadu.

Posłuchajcie, jak się to stało, o ile zajście was interesuje.

Mówiłem już, że namęczyliśmy się porządnie, Jan Valme i ja, zanim przebyliśmy pieszo zbocze wzgórza. Dotarłszy wreszcie do szczytu, wypoczywaliśmy. Było duszno i gorąco; jesień zaciężyła w powietrzu. Płaskowzgórze puste, jak Sahara, nie posiadało nawet owych szkieletów drzewnych, które stanowią jedyną roślinność pola bitwy. Wędrowaliśmy ścieżką, którą nazwano mianem Leszczynowej. Zawsze zastanawiałem się, jaki wybryk bujnej wyobraźni mógł obdarować taką nazwą ową nieszczęsną dróżkę, złożoną z kamieni, gliny, lepkiego błota i kałuży. Mniejsza z tem. Szliśmy nią może trzy kwadranse, nie widząc żywej duszy; sklepione okopy ukrywały starannie swych mieszkańców. Przy końcu jednak ścieżki ujrzeliśmy nagle pierwszą od początku drogi postać ludzką. Oczywiście żołnierza z piechoty linjowej. Siedział w małym rowie na ziemi tak, aby głowę mieć ukrytą. Dokoła panowała cisza, ani jeden strzał nie doszedł naszych uszu. Niemniej nieprzyjaciel był tuż przed nami, o sto metrów, może o pięćdziesiąt. Krył się w swoich norach, jak my w naszych. Na prawo i lewo nic, tylko błoto, żółte i popielate. Okop posiadał dwa wgłębienia wypełnione dwoma stosami granatów ręcznych. Żołnierz siedział między niemi. Nie ruszał się oczywiście; niezdrowo jest poruszać się tak blisko nieprzyjaciela. My dwaj, Jan Valme i ja, musieliśmy to czynić; służba przedewszystkiem, ale po odbyciu wywiadu mogliśmy zawrócić i pójść sobie, żegnając raz na zawsze ów niemiły krajobraz. Strażnik musiał pozostać. Zanim powróci, jak my, w okolice mniej ponure, na tereny, po których chodzić można swobodnie, z podniesioną głową, nie będąc pewnym niemal śmierci natychmiastowej, musi czekać zmiany odległej i problematycznej, przybycia innych żołnierzy, którzyby zajęli jego miejsce i uwolnili go od obse-

DOM I WYCHOWANIE.

Współpraca domu ze szkołą

Uczeń, któremu nauka źle idzie w szkole, przypisuje to złej woli nauczyciela. Dziś „zrył", bo go nauczyciel „wyrwał" niespodzianie, wczoraj, bo go pytał z lekcji, którą przerabiano jeszcze przed dwoma tygodniami, a niedawno dał mu zadanie, którego nikt w klasie rozwiązać nie umiał, itp., itp. Jednem słowem „belfer" się uwziął i go prześladuje. Rzecz dziwna, że w danym wypadku rodzice prawie bez wyjątku dodają rację synkowi, przyłączając się do potoku epitetów, któremi synek hojnie darzy swego wychowawcę. A gdy jeszcze w dodatku korrepetytor oświadczy, że pupilek „poszedł świetnie przygotowany do szkoły", to już chyba nie ulega żadnej wątpliwości, że „tamten" go prześladuje. Uczeń, utwierdzony przez rodziców o swej krzywdzie zniechęca się do przedmiotu, zaczyna nienawidzić nauczyciela, traci karjerę, a czasem — życie. Jakżeż inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby ojciec lub matka z innego punktu widzenia na nią patrzyli. Czy nie prostsza byłaby sprawa i skuteczniejsza, wejść w kontakt z gronem nauczycielskiem i na podstawie rzeczowych informacyj ustalić w czem tkwi niepowodzenie ucznia w szkole. Na tego rodzaju kontakt niewystarczą jednak „wywiadówki" odbywające się raz na sześć tygodni.

Rodzice stoją w długim ogonku, czekając na swą kolej, a rozmowa z nauczycielem ma mniejwięcej następujący przebieg: „Jak tam mój syn?" Ano, był pytany — ulał". „Czy będzie jeszcze pytany przed konferencją?" „Zobaczymy, postaramy się". Poza wywiadówkami nauczyciel jest mniej lub więcej niedostępny. I tu wyłania się kwestja zupełnie inna. Nauczyciel powinien być tak wyposażony aby mógł całe przedpołudnie przepędzić w szkole a czas wolny (t. zw. skoczki) poświęcić rozmowie z rodzicami, nie zaś udzielaniu lekcyj w zakładach prywatnych. Nauczyciel odbywający podróż z jednej szkoły do drugiej nie ma czasu na romowę z rodzicami, a nawet z uczniami. Zakłady prywatne winny mieć własne grono nauczycielskie. Kierownik zakładu musi być przystępniejszy dla ogółu rodziców. Spokojne i częste zetknięcie się wytworzyłoby przyjemną atmosferę, usuwającą ten przedział, jaki panuje między rzeszą rodzicielską a gmachem szkolnym.

Częste zebrania rodzicielskie przy udziale pełnego składu grona nauczycielskiego byłyby dalszym ważnym krokiem do nawiązania ściślejszego kontaktu domu ze szkołą. Odbywające się w dzisiejszej dobie zebrania rodzicielskie mają formę sztywną i krępującą; rodzice siedząc w ławkach przysłuchują się jakiemuś wykładowi, w dyskusji zazwyczaj nikt głosu nie zabiera, a zebranie kończy się uchwałą wpłacenia po 10 zł. od głowy na — otynkowanie murów szkolnych.

Nikt nie zaprzeczy, że swobodne zebrania bez przewodniczącego i bez sekretarza dałyby nierównie lepszą sposobność do obustronnego „wygadania się"; zniknąłby „kastowość" nauczycielska, zniknąłby drut kolczasty, którym budynek szkolny jest otoczony.

Klemens Fleschner

Polska drewniana, czy murowana

Przykład 46 miast polskich

Mówi się o Kazimierzu Wielkim, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną".... To powiedzenie może odtwarzało rzeczywistość za czasów króla Kazimierza odtwadzało raczej jego wielkie prace budowlane... Dziś o Polsce, mimo XX-go wieku, mimo dużego rozwoju techniki, z całą pewnością i dokładnością nie dałoby się powiedzieć, że jest murowana.

Leżą przed nami dane, dotyczące budynków mieszkalnych w 46 miastach polskich z Warszawą na czele. Dane te zamieszczone są w trzech rubrykach: budynki murowane, budynki drewniane, oraz budynki z gliny i z innych materjałów.

Zgóry już można przewidzieć — pomyślisz nieświadomy rzeczy czytelniku — że z owych 46 miastach napewno i wszędzie przeważają budynki murowane... Co innego wieś, ale w miastach!...

Otóż nie. Ale oto, mówiąc o tej sprawie, przyjrzyjmy się, jaki jest ilościowy stosunek budynków mieszkalnych drewnianych do murowanych w większych miastach polskich.

Zacznijmy od Warszawy. Na 22.380 budynków mieszkalnych wogóle, ma ona 17.312 murowanych i aż 5.020 drewnianych. Mówimy „aż", bo w żadnej innej stolicy europejskiej, równej pod względem zaludnienia, tylu budynków mieszkalnych drewnianych nie spotykamy. Statystyka podaje jeszcze w rubryce „budynki z gliny i t. p. materjałów", 48 budynków na terenie stolicy. Zresztą nie dziwmy się zbytnio: 2/3 dzisiejszego terenu Warszawy, to dawne jej przedmieścia, zabudowane przeważnie drewniakami, które teraz dopiero zaczynają znikać, ustępując miejsca budynkom murowanym.

Ale to głupstwo. Na 46 większych miast, o których mowa, przeszło 12 miast dużych i o dużem znaczeniu gospodarczem są zabudowane w większości drewniakami... A więc, taki Białystok z jego wielkim przemysłem włókienniczym, ma tylko 1.029 budynków murowanych, a zato 4.251 — drewnianych; rażący stosunek, i to w mieście b. uprzemysłowionem!... Albo np. Kołomyja: 935 budynków murowanych i aż 3.243 drewnianych. Drohobycz stolica naszego zagłębia naftowego, według obliczeń stosunkowo dokładnych zabudowany jest jeszcze gorzej, bo liczy tylko 390 budynków murowanych, a drewnianych aż 2.538!...

Cytujemy dalej: Pińsk — 231 murowanych 2.281 drewnianych (temu zresztą mniej mnóżmy się dziwić); Kowel — 179 murowanych, 1.800 drewniaków; fabryczne Radomsko — 494 murowanych i 650 drewnianych; Łuck — miasto wojewódzkie — 381 murowanych i 1.328 drewnianych, pokaźny Stryj ma 1.035 budynków murowanych, a znacznie więcej drewnianych — 1.348; forteczny Brześć n/B — 656 murowanych, a 1.080 drewnianych; Równe, Grodno, Tarnów, Kielce i t. p. miasta — wszystkie raczej są drewniane, niż murowane. A nie są to stosunki właściwe może tylko naszym ziemiom wschodnim.

Trzeba z tej smutnej statystyki wyłączyć tylko b. zabór pruski, który świecić może przykładem: w takie Bydgoszczy na przeszło 6000 domów wogóle — tylko 18 jest drewnianych, w Grudziądzu ten sam stosunek, a w Gnieźnie na 1.154 domy — 8 jest z drzewa...

Dotknijmy teraz rzeczy jeszcze smutniejszej, ukrytej w statystyce pod nazwą: „budynki z gliny i innych materjałów". Cóż to może być, gdy mowa przecież o budynkach mieszkalnych?... Ot, pozostałości wojny, zwykłe nory ziemne, które jak za czasów wojny, w dnie największych bojów artyleryjskich, tak i teraz służą jako mieszkanie. W rubryce tej Tarnopol wskazuje aż 1.141, osiągając rekord... Wogóle jest tego do 3000.

Słowem, mówiąc o Polsce — czy jest murowana, czy drewniana — jeśli za charakterystykę pod tym względem weźmiemy nasze miasta — to, jak już wspomnieliśmy, trudno ją jeszcze nazwać murowaną, tembardziej, gdy do tych cyfr dodamy obraz naszych stosunków wiejskich. Gdy na 120.000 budynków w 46 większych miastach naszych wypada 50.000 drewnianych, trudno twierdzić, że „jesteśmy krajem murowanym".

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 15 października

Kraków (566 m) 12 i 15 Komunik. 16'30—16'55 Program dla dzieci (listy od dzieci). 16'55—17'10 Komunik. 17'10—17'35 Odczyt pt.: „Z wydziedziania roślin — wypotników" wygł. prof. Dr K. Rouppert. 17'35—18 Odczyt pt.: „Zagadnienie pochodzenia i języka Etrusków", wygł. prof. Dr L. Piotrowicz. 18—19 Koncert. 19—19'20 Rozmaitości. 19'20—19'55 Prof. H. Bernard: Lekcja j franc. 19'55—20 Sygnał czasu. 20—20'10 Giełda rolnicza. 20'10—20'30 Komunik. sport. 20'30 Koncert międzynarod. transmisja z Wiednia do Warszawy, Pragi i Berlina. 22—22'30 PAT. 22'30—23'30 Muzyka tan. (z Warszawy).

Warszawa (1111 m) 12 i 15 Komunik. 16'30 Program dla dzieci. 18, 20'30 i 22'30 Koncerty.

Katowice (422 m) 15'45 Komunik. gospod. 16'30 Program dla dzieci. 17'10 Odczyt „Opieka nad kalekami". 18—19 Koncert (z Wilna). 19'55 Giełda roln. 20'05 Odczyt „O malarstwie". 20'30 Koncert międzynar. z Wiednia (Mozart, Schubert, Strauss). 22 PAT.

Poznań (344.8 m) 14 Giełda. 18, 20'30 Muz.

Wiedeń (517.2 m) 11 Muzyka. 15'20 Nadawanie obrazów. 16 i 20'30 Koncerty.

Zeesen (1250 m) 17 i 20'30 Koncerty.

Langenberg (468.8 m) 13, 17'45 i 20 Muzyka.

Daventry (1604.3 i 491.8 m) 13—1 Koncerty.

Moskwa (1450 m) 17 i 19 Koncerty.

Budapeszt (555.6 m) 17'30, 19'30 i 22 Koncerty.

Kowno (2000 m) 19'30 Muz. 20 Operetka.

nej zmory. Bowiem była to zmora prawdziwa: błoto żółte i popielate pod niskim niebem, rów pełen wody, stosy granatów na prawo i lewo, człowiek niby skamieniały i cisza nad tem wszystkiem, bezwzględna, nieprawdopodobna cisza... skowronek nie ośmieliłby się zaśpiewać w tej ciszy.

Szliśmy mimo wszystko, Jan Valme i ja, a odgłos własnych kroków budził w nas jakieś niejasne zawstydzenie. Żołnierz usłyszał je z daleka. Odwrócił oczy ku nam, nie odwracając głowy i podniósł tylko rękę do ukłonu, gdyśmy przechodzili tuż obok niego. Rów był bardzo wąski, jak już zaznaczyłem. Wówczas Jan Valme rzekł mi:

— Nie idziemy dalej?

Ja zaś odpowiedziałem:

— Nie, dalej już nieprzyjaciel.

Po chwili dodałem:

— Trzeba zobaczyć teren między nami, a nimi...

Żołnierz słuchał słów naszych.

— Zobaczymy, — rzekł Jan Valme.

Żołnierz wmieszał się, mówiąc do mnie:

— Panie kapitanie, proszę uważać, oni mają 88 centymetrówkę tuz naprzeciw. Wymacali nas tutaj.

Odpowiedziałem mu:

— Cóż ja na to poradzę, mój biedaku!

Ale Jan Valme trącił mnie palcem i pokręcił głową:

— Nie dla nas tych 88; nas już nie będzie, gdy zaczną strzelać... to będzie dla...

Zasmucony z góry ruchem brody, wskazywał mi żołnierza. Zrozumiałem aż nadto dobrze. Ale cóż miałem począć? Wojna, to nie przelewki!

A ponieważ trzeba było zobaczyć... biedny, biedny chłopak!... więc ponieważ trzeba było patrzeć, wstałem i wyprostowałem się. Jan Valme wstał z łóka. Patrzyliśmy. Teren był płaski, wapienny, pokryty wodą. Zębate pasemka skał piętrzyły się nagromadzone w jednem tylko miejscu na prawo. Można było atakować i przejść lewą stroną, ale atak byłby trudny.

Zwróciłem się do Jana Valme:

— Oglądnąłeś? Ja także. Teraz wracajmy.

Przechodząc koło żołnierza... przypuszczałem przecież, co go spotka... salutowałem pierwszy i rzekłem:

— Żegnajcie, kolego!

Byliśmy już na ścieżce, kiedy za nami wybuchł pocisk 88-centymetrowy.

Nie mogłem powstrzymać się od zawrócenia, od przyjścia raz jeszcze do punktu wypadku, gdyż z góry byłem pewny... Jan Valme wiedział także z góry.

Istotnie na tem samem miejscu, w tej samej pozycji ujrzeliśmy człowieka, żołnierza linjowego. Tylko teraz już był martwy. Odłamek przebił mu pierś.

A przecież to ja, nikt inny, tylko ja go zabiłem...

Kazanie Adama Mickiewicza w bóżnicy paryskiej

Pod wpływem A. Towiańskiego. — Mistyk-wychrzta „Roni“. — Cyrkularz Mickiewicza do kolonij słowiańskich w Paryżu. — Ekstatyczne kazanie w bożnicy. — Niezrozumienie u Żydów francuskich. — Wieszczba wyzwolenia. — Zwycięski pochód idei.

Rosyjski dziennikarz A. Winogradow, bliski znajomy niedawno zmarłego syna Adama Mickiewicza, Władysława, opowiada na łamach jednego z pism paryskich następujący ciekawy epizod z życia największego polskiego poety.

Jak powszechnie wiadomo, Adam Mickiewicz stał się około roku 1841 wyraźnym i gorącym zwolennikiem znanego mistyka, Andrzeja Towiańskiego. Otóż jednym z najżarliwszych apostołów tego mistyka- księdza był też Żyd wileński, który przyjął potem chrzest i nazwał się „Rom“. Podobno właśnie pomysłem tego mistyka- wychrzty było uczynienie i z Żydów narodu mi yjnego w myśl nauki A. Towiańskiego. Wspomniany ów „Rom“ udał się też w tym celu do Rotszylda i do papieża, bawił też podobno w Jerozolimie, aż wreszcie rozczarował się do całego tego ruchu mesjańskiego i począł znowu zwracać się ku żydostwu.

Mickiewicz jednak wziął sobie podobno całą sprawę do serca. Z jednej strony zamierzał wywierać wpływ na społeczność żydowską, a z drugiej dokonać dla niej jakiegoś „wielkiego czynu“. I tak opowiada Winogradow, prawdopodobnie na podstawie informacyj Władysława Mickiewicza, że w sierpniu 1845, na kilka dni przed „Tisza Baw“ rozesłał autor „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“ do wszystkich kolonij słowiańskich w Paryżu cyrkularz wzywający do przybycia w Tisza Baw do bożnicy na czytanie „Kinot“ (trenów).

Autogram ciekawego dokumentu znajduje się w paryskiem muzeum im. Adama Mickiewicza. Cyrkularz ten zawiera szereg bardzo ciekawych szczegółów. Mickiewicz wzywa przyjaciół, by w dzień żałoby narodowej Żydów, pościli i umęczali się, okazując w ten sposób solidarność z nastrojami żydostwa, którzy nie zapomnieli o swych ranach i o swych cierpieniach przez dwa tysiące lat. Niechże się więc i Polacy — wywodzi autor „Dziadów“ w ciekawym tym dokumencie — zadumają nad upadkiem Warszawy.

Mickiewicz, który cieszył się niezwykłą popularnością i szacunkiem w Paryżu, także wśród tamtejszego społeczeństwa żydowskiego, zawiadomił zarząd bożnicy, że w Tisza Baw zjawi się w domu modlitwy. Do przyjaciół zwrócił się Mickiewicz z pouczeniem, jak mają się zachować w bożnicy: nie zdejmować kapeluszy, modlić się w skupieniu, nie klękać itp. Po odczytaniu „Kinot“ zamierzał Mickiewicz zmówić specjalną modlitwę w języku polskim.

Tak się też stało. Treny Jeremjaszowe wywarły na poecie wielkie wrażenie. Po wysłuchaniu ich, postanowił Mickiewicz wygłosić kazanie, pocieszające Żydów z powodu upadku Jerozolimy i świątyni Salomońskiej. Mickiewicz powiedział w podniosłem swojem kazaniu, że Bóg zlituje się nad Izraelem i zakończy golus, że wyzwolenie zaczyna się już, jest bliskie. Ale rabin paryskiej bóżnicy, usłyszawszy żarliwe słowa Mickiewicza o żydowskim golusie i o wyzwoleniu — uląkł się żaru i wieszczby. Czemprędzej zakończyć chciał „niefortunną ceremonję i opuścić progi bożnicy. Mickiewicz popadł w ekstazę, powstrzymał rabina i zawołał z patosem:

„Mówię tu w imieniu żydowskich zborów Palestyny i Polski, zborów, których płacz i narzekania słyszałem“.

Ekstatyczne słowa Mickiewicza wywarły duże wrażenie. Również i poeta był po swem patetycznem kazaniu wielce wzburzony. W liście do Towiańskiego skarży się jednak potem autor „Pana Tadeusza“, że Żydzi francuscy są chyba najmniej warci z pośród Żydów świata, najbardziej zmaterjalizowani, myśląc tylko o żywocie ziemskim... Pociechą dla Mickiewicza było, że słowa jego wywarły na Żydach polskich i Polakach będących także w paryskiej bożnicy wrażenie o wiele większe i głębsze.

Żydzi francuscy odnosili się sceptycznie do słów Mickiewicza. Idea jego w sprawie odrodzenia żydostwa — jakkolwiek w dziwacznej może formie wypowiedziana — nie miała snać jeszcze znaleźć podatnego gruntu w samemże żydostwie. Dziś jednak w zupełnie innej, konkretnej formie ma już za sobą trjumfalny pochód zwycięski.

Poeta, który zamordował swą kochankę

Przed paryskim trybunałem przysięgłych toczył się w tych dniach proces młodego, 23 lata liczącego poety, Alfonsa Darbellego o zamordowanie kochanki. Proces ten tak ze względu na osobę bohatera, jako też na osobę obrońcy, którym był mistrz Campinchi, jeden z najlepszych obrońców paryskich, wzbudził duże zainteresowanie.

Sama sprawa nie jest tak bardzo interesująca. Młody Darbelle bronił się, że ubóstwiał swoją 19-letnią kochankę, która go jednakowoż zdradzała. Rzecz bądźcobądź codzienna, albowiem nawet poetów zdradzają kochanki. Okazało się jednakowoż, że Darbelle był kiedyś ślusarzem. Gdy obudził się w nim talent, gdy poczuł w sobie powołanie poety, porzuca Darbelle swego majstra, ale przedtem fałszuje weksel z jego podpisem. Doszedłszy w ten sposób do pieniędzy, przeniósł się Darbelle na Montmartre, a na drzwiach swego pokoju przybił tablicę, na której złocistemi literami wycisnął słowa: „Alphonse Darbelle, poete et chansonnier“. Ta tablica była wprawdzie bardzo ładną, ale nie przynosiła żadnych dochodów, młody bowiem poeta nie znajdywał nakładcy dla swoich poezyj. Znalazł się nawet jeden złośliwy nakładca, który zwracając mu manuskrypt, dołączył jeszcze francuską gramatykę, albowiem młody poeta z gramatyką nie na bardzo przyjaznej pozostawał stopie. Darbelle dalej fałszował weksle, a następnie wyłudził od swego ojca 2.000 franków, któ re przepuścił ze swoją ukochaną. Gdy się pieniądze skończyły, zaczęła się jego kochanka rozglądać za innymi. Darbelle wybrał się z nią pewnego pięknego dnia na przejażdżkę do Lasku Bulońskiego, gdzie ją zastrzelił, ale rewolweru przeciwko sobie wcale nie skierował.

Maître Campinchi bronił swego klijenta jak lew. Mowa jego była naprawdę wzruszająca, ale nie mogła usunąć weksli z fałszywymi podpisami. Sąd uwolnił oskarżonego wprawdzie od zarzutu mordu, ale skazał go na pięć lat więzienia za fałszerstwo weksli.

U NOWOBOGACKICH.

P. Nowobogacki śpiewa w towarzystwie: „Ci-i-cha jak noc, głę-e-eboka jak morze jest na-a-asza mi-i-iłość...“

P. Nowobogacka (do gości): Niech państwo wybaczą, on już wyszedł z wprawy. Śpiewa teraz bardzo rzadko. Tylko wtedy, jak siedzi we wannie.

Dwaj młodzi poeci lwowscy

Józef Streicher: Panorama. Poezje. Warszawa 1298. Nakładem Domu Książki Polskiej. — Karol Drezdner Heine i nieznajoma. Lwów—Warszawa 1928. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego.

„Panorama“ młodego i dodajmy odrazu utalentowanego poety, Józefa Streichera, jest ciężkim, smutnym pamiętnikiem, wylewem osobistych uczuć, wrażeń i przeżyć, solipsystyczną apoteozą cierpienia, ponurym, jednostajnym tomikiem, który do młodej literatury niczego prawie nowego nie wnosi, poza kilkoma pięknie wystylizowanemi przenośniami i śmiałemi porównaniami. Daleką jest nam ironja, się nawet bez jej cienia, jednak zapytać trzeba, kogo obchodzą ubrane w liryczną szatę przeżycia młodych, szlachetnych ludzi, jeśli nie są one osobistą transformacją powszechnego wszystkim życia, ale jedynie beznadziejnem koliskiem własnych zmagań, niedomagań i wspomnień?

I od czasu do czasu tylko zatarga nami, szukającymi w gęstwie przenośni i stylizowanych porównań za żywem tętnem poetyckiego i współcześnie czującego serca, coś silniej. To wtedy gdy Streicher wyczarowuje wizję Conrada, albo oszałamia nas silną i śliczną „Pieśnią o motorowym“. W wierszach, w których wykracza on przez ciasne granice swojego ja, najmocniej przemawia indywidualność poety.

> Nazywam się Stefan Góra,
> Motorowy Tramwaju Nr. 34,
> Twarz moja jak mury,
> W których mi żyć i umierać.
> („Pieśń o motor...)

lakie to inne, niż:

> Już dawno zapomniałem o gwiazdach i niebie.
> W przepaści czarno, czarno. Bolesną jest trwoga.
> Już nigdy znowu wrócić nie zdołam do siebie.
> W pustyni mieszkam, w której okropna twarz Boga.
> („Kołowrót“).

Formalnie natomiast przedstawiają wiersze Streichera — przynajmniej niektóre z nich, — o tyle wartość, że zawarte są w nich czasem porównania czułe, piękne, muszące się podobać:

> Jeden promyk jest słodszy, niżli pełne słońce.
> Jak linja się wypręża, szeleści i głaska.
> Ma nerw rozkosznej siły, jak kochanka śpiąca,
> O północy zbudzona cicho i znienacka.
> („Lato“).

Na wyróżnienie zasługują też wiersze „Przechadzka“ i „Ballada“. Pozatem głucho i pusto jest w „Panoramie“.

Józef Streicher jest niezawodnie prawdziwym i utalentowanym poetą. Ale za sobą rzadko kiedy widzi świat. I szkoda, że tylko pięknie woła:

> O ziemio! zrób zamianę! Daj mi Twój pęd i drżenie!
> A ja ci dam mych pieśni rozfurgotany wiatrak.
> („Ja i ziemia“).

W rzeczywistości nie czuje on „pędu i drżenia“ ziemi, czasu i ludzi, a zakochany jest boleśnie w „rozfurgotanym wiatraku pieśni“ — o sobie.

* * *

Karol Drezdner z innego pochodzi świata. Wiersze jego proste, naiwne, mniej lub więcej bezpośrednie, niekiedy zbędną patyną archaizmów ozdobione, pozostawiają po sobie posmak świeży. Drezdner nie jest poetą — modnym: tak treściowo, jak i formalnie idzie swoją własną drogą. Boli go problemat żydostwa. Nie może dać sobie z nim rady. Szuka jakiegoś utopijnego wyjścia, pragnąc połączyć swoją osobistą kulturę polską z wiernością dla narodu i tradycji:

> Gdyby tak można swoją własną,
> Najosobistszą swą tęsknotą,
> Zasypać czeluść tę przepastną
> Między Syonem, a Golgotą!
> („Boże Narodzenie“)

Odczuwa ciężkie brzemię golusu żydowskiego („Sądny dzień“, „Elul“ i t. d.), ale jeszcze — zdaje się — nie przejrzał całkowicie, że czas odrodzenia nadszedł dla skołatanego tułacza. Chociaż w jednym, jedynym wierszu, „Do chaluca“, sławi pioniera, pracującego w ojczyźnie — jest to dla poety okazja, by żalić się na los swój:

> Niewoli cień bezsenne muska oczy —
> Po znojnym dniu upojne pędzisz noce;
> Nierówny nam winnica nagój tłoczy:
> Wam nektar win, nam — kwaśnej soli ocet.
> („Do chaluca“)

Z wierszy o temacie żydowskim pięknym jest „Piątek“ — podwójne wspomnienie: świętego spokoju przedsobotniego wieczoru i matczynej miłości. Miłość do przedwcześnie zgasłej matki jest wogóle jedną z rzewnych nut Dresdnerowej poezji, tej matki, o której mówi:

> Bielutkich skrzydeł parą, jak ptak w podniebnym locie
> Obojgu błogosławisz: synowi i sobocie.
> („Piątek“)

Inne w tym rodzaju są słabsze („Elul“, „Do Talmudysty“). Dobrze pomyślany, a nieszczęśliwie wykonany — „scenarjusz“ „Heine i Nieznajoma“.

O pozostałych wierszach sympatycznego tomiku trudno powiedzieć coś więcej, jak że są pierworodnemi młodego talentu. Trzeba wyzbyć się przesadnej stylizacji („Wizerunki“) — tam, gdzie Dresdner jest erudytą przestaje być poetą — jak i snobizmu pokutującego w niektórych utworach. — Wierzymy, że drugi tom będzie lepszy. Pierwszy jest — miły.

Szymon Wolf

—o—

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Kosmetyka włosów

II.

Jak należy **myć** głowę? To zależy przedewszystkiem od tego, czy skóra na niej jest sucha, czy też wydziela dużo tłuszczu. W pierwszym wypadku należy głowę myć raz na dwa tygodnie, w drugim zaś co tydzień lub nawet częściej. Gdybyśmy głowę o włosach suchych myli częściej, to usunęlibyśmy zanadto dokładnie tłuszcz, doprowadzając w ten sposób do nadmiernego wysuszenia włosów, a co zatem idzie, do łamania się i kruszenia tychże. Włosy powinny być **myte** wodą ciepłą i mydłem. Jakiego **mydła** użyć — to właściwie jest obojętne. Działanie jego na włosy jest tak krótkotrwałe i tak przemijające, że poza zmyciem tłuszczu i brudu żadnego wpływu nie wywiera; dlatego też mydła lecznicze w ścisłym tego słowa znaczeniu, stosowane na głowę, wielkiego znaczenia nie mają. Niektórzy ludzie sądzą, że pewną korzyść przyniesie ich włosom mycie n. p. mydłem dziegciowem lub siarkowem — jeżeli są one dobre jako mydła, to oczywiście szkody nie przyniosą, ale, jak powiedziałam, korzyści leczniczej po nich spodziewać się nie można. Mydło użyte powinno być w zasadzie albo przetłuszczone, albo obojętne t. j. nie może zawierać dużo **mydła**. Można je stosować albo w kawałku albo w postaci rozgotowanych mydlin, albo wreszcie jako spirytusu mydlanego, kupowanego w aptekach. Gdy włosy nie są zbytnio tłuste, można zamiast mydła użyć żółtka jaja kurzego.

Po obfitem namydleniu spłukać włosy **wodą** letnią, z dodatkiem 2-3 łyżek stołowych octu na miednicę wody. Mycia wodą **zimną** i zimnych tuszów należy unikać. Po umyciu **suszy** się włosy grubymi, nieraz nawet grzanymi ręcznikami, potem czesze szerokim grzebieniem; włosy długie suszymy rozplecione. Przy czesaniu musimy uważać, by włosów nie targać; gdy podeschną, używamy szczotki, gdyż szczotkowanie nadaje włosom połysku. Gęsty, ostry grzebień drapie skórę, niekiedy niszczy same włosy. Nie należy włosów zawsze w jednem i tem samem miejscu dzielić, gdyż w przedziale takim stają się rzadsze. Czesać należy rano i wieczór, by je oczyścić, z całodziennego prochu. Oprócz mycia powinno się przynajmniej raz w tygodniu natrzeć skórę na głowie spirytusem 60-cio procentowem, czystym lub z dodatkiem kwasu salicylowego. Przy włosie suchym, bez połysku, można natłuszczać skórę między jednem myciem a drugiem.

Panie, noszące krótkie włosy, nie powinny pozwalać na **podgalanie** karku; zabieg ten powoduje porost grubszych włosów, a z drugiej strony golenie może się stać przyczyną wyprysków, usadowionych na karku. Usunięcie włosów maszynką jest zupełnie wystarczające. Już w wieku dziecięcym powinno się zwracać uwagę na rodzaj owłosienia. Główki dziecka nie wolno myć za często, mając na względzie to, że codzienne mycie jest szkodliwe. Ponieważ skóra główki dziecka jest zwykle dość sucha, należy ją po umyciu natrzeć tłuszczem obojętnym, niejełczejącym, najlepiej olejkiem migdałowym. Jeżeli mimo starannego pielęgnowania włosy zaczynają wypadać obficiej, trzeba wcześnie zgłosić się do lekarza, leczenie bowiem wypadania włosów wymaga wielkiej staranności i cierpliwości tak ze strony lekarza, jak i pacjenta.

A teraz wspomnę jeszcze o tak częstem farbowaniu włosów. Do niedawna tylko próżność ludzka była przyczyną tego, że tak mężczyźni jak i kobiety, farbowali włosy. Czynili to nietylko ludzie starzy, ale i młodzi, którzy albo wcześnie posiwieli, albo chcieli zmienić rude włosy na kolor inny, albo też i tacy, których moda zmuszała do zmiany włosa. Teraz, gdy stosunki społeczne się zmieniły, gdy walka o byt bardzo wybitnie się zmogła, obok ludzi, barwiących włosy z próżności, stanął cały szereg tych, którzy to czynią z konieczności. A mam tu na myśli rzesze ludzi starszych, już siwych, którzy w poszukiwaniu pracy nie wahają się użyć farby, by siwiznę usunąć i stanąć do równej walki o byt z młodymi.

Farbując włosy, musimy wiedzieć, że jest to zabieg tylko **przejściowy**, gdyż niema środka, któryby brodawkę włosa zmusił do produkowania pożądanego barwika. Barwa, uzyskana przez farbowanie włosa, w czasie krótszym lub dłuższym blednie, a narastający włos odzyskuje swój pierwotny kolor. Ilość barwików służących do farbowania włosów, jest w handlu niezmiernie wielka, ale ilość prawdziwie dobrych jest mała. Wiele z nich, zawierając ołów, spowodować może ogólne zatrucie, inne znowu, działając drażniąco na skórę, stają się przyczyną miejscowego zapalenia tejże. Przy ich doborze potrzebna tedy jest nadzwyczajna ostrożność.

Ogólnie podzielić je można na **nieorganiczne i roślinne**. Pierwsze składają się **głównie** z metali, jak ołowju, srebra, **miedzi i żelaza** i im też zawdzięczają swe własności **barwiące**. W handlu można je po tem poznać, **że sprzedawane** bywają w 2 flaszeczkach — **jedna zawiera** barwik sam, a druga bajcę t. **j. środek**, który barwik utrwala. Do **barwików** roślinnych zaliczamy wyciąg z **rumianku**, dalej łupiny z orzechów włoskich, **zawierające** barwik czarny. Najważniejszym **jednak**, bo najtrwalszym i najładniejszym **barwikiem** roślinnym jest **henna**. Przy umiejętnem **użyciu** można z jej pomocą uzyskać każdy **żądany** kolor włosów; barwienie jest **jednak** rzeczą trudną, wymagającą dużo **doświadczenia** i wprawy.

Nie wspomniałam jeszcze o **wodzie utlenionej**, która jest bardzo często używana do rozjaśnienia włosów; rozjaśnia względnie **odbarwia** ona włosy ciemne i rude. To odbarwienie uzyskuje się rozmyślnie nie **odrazu**, tylko dopiero po kilkakrotnem użyciu; gdybyśmy bowiem uczynili to jednorazowo, to włos, zbytnio wysuszony, kruszy się i **łamie**. Włosy, rozjaśnione wodą utlenioną, nie **są** ładne i nie mają naturalnego koloru. **Do** farbowania rzęs i brwi używany bywa na Wschodzie preparat t. zw. **kohol**. Nie jest to nic innego, jak chiński tusz, dający zupełnie powierzchowne zabarwienie.

Dr. F. A.

Odpowiedzi redakcji:

ALPUHARA 25: 1) i 2) Prosimy obydwa pytania sformułować inaczej, bo tak, jak obecnie brzmią, nie są dla nas zrozumiałe. Nie wiemy, o co Panu idzie. — 3) Jeżeli przyczyną są pasożyty, to wcierać roztwór sublimatu w occie (na receptę lekarza). — CZYTELNIK W KRAKOWIE: 1) Medycyna nie zna środków na usunięcie tych pozostałości. — 2) I jedno i drugie jest zupełnie normalne i nie wymaga żadnego leczenia — 3) Absolutnie nie jest to szkodliwe dla kobiety — 4) Przestrzegać djety; jeść jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich. Ponadto kwadrans gimnastyki dziennie, według książki Mullera: „Mój system“. WDZIĘCZNA ELKA: 1) Najskuteczniejsze w takich wypadkach jest naświetlanie głowy, przynajmniej raz na 10 dni, lampą kwarcową. Pozatem codziennie wcieranie spirytusu salicylowego. Środek, o który Pani pyta, nie ma żadnej wartości. — 2) Pęknięcia skóry w kącikach ust dobrze jest przylapisować. Co do liszajów — bez obejrzenia trudno radzić. — 3) Także lampa kwarcowa i spirytus salicylowy. — SARNA, RZESZÓW: Niestety, nie możemy Pani nic poradzić bez zbadania. Sam opis nie wystarcza. — STAŁY ABONENT B. G.: Cierpienie to, zwane „fobją“ (t. zn. obawą przed czemś), idące często w parze z t. zw. myślami przymusowemi, wymaga leczenia przez wytrawnego neurologa: często hypnoza daje tu dobre wyniki. W każdym razie są to stany wyleczalne. Przyczyną bywa często obciążenie dziedziczne. A. JEHUDA: Adresów lekarzy z zasady nie podajemy. Znajdzie je Pan w każdej krakowskiej aptece. ABONENT Z ULICY JASNEJ: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Bez zbadania nie można myśleć o ustaleniu przyczyny bólu, a więc i o leczeniu. SJONISTKA Z.: Odpowiedź i w jednym i w drugim wypadku nie jest łatwa, bo medycyna nie jest, niestety, nauką tak ścisłą, by mogła na pytania tego rodzaju dawać orzeczenia kategoryczne, terminowe i pewne. Na wszelki wypadek: 1) wyleczyć się można; 2) czas trwania leczenia — conajmniej kilka tygodni. KLEPARZ: 1) Różnica jest zasadnicza: pierwszego dokonywa się świadomie, własnowolnie i na jawie, drugiego nieświadomie, mimowolnie, we śnie. Drugi z tych objawów jest nieszkodliwy. — 2) i 3) W tym wieku zupełnie niepotrzebne i można się bez tego bez szkody dla zdrowia, obejść. WIOSNA: Cierpienie to — aczkolwiek niewinne — ma jednak tę nieprzyjemną stronę, że jest uporczywe i długotrwałe: trzeba ciągle o niem pamiętać. Myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Dobre usługi oddaje również naświetlanie lampą kwarcową. ŚMIEJĄCY SIĘ GŁUPTASEK: Możemy Pani polecić tylko elektrolityczne usunięcie (o ile to, oczywiście, jest napewno kurzawka); zabieg ten nie jest ani bolesny, ani nadmiernie kosztowny. X. Y. KRAKÓW: Nie znamy, niestety, żadnego innego zakładu tego rodzaju w Krakowie, prócz wymienionych w liście. NOWOTARŻANKA: 1) Patrz „Wdzięczna Elka“ p. 1. — 2) Myć w esencji rumianku. — 3) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. — 4) Kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Ponadto maść z ichtyolem i kamfora (na receptę lekarską). — 5) Patrz „Wdzięczna Elka“ p. 2. 16-LETNIA SZOMERET Z KRAKOWA: 1) Patrz „Czytelnik w Krakowie“ p. 4. — 2) Patrz „Wiosna“. Nic więcej Pani poradzić nie możemy. WIERNY CZYTELNIK „NOWEGO DZIENNIKA“: Jeżeli tylko materjalne względy na to pozwalają, to radzilibyśmy Panu leczenie diatermją, jako najskuteczniejsze. Ale na to trzeba wyjechać do większego miasta (Krakowa lub Lwowa), bo lekarze w mniejszych miastach naogół nie dysponują odpowiednim aparatem. CHORE OCZY: 1) Teoretycznie jest to możliwe, ale w praktyce chyba nie znajdzie Pani lekarza, któryby się tego zabiegu — wobec sąsiedztwa gałki ocznej — podjął. — 2) Odpowiedzi udzielić może tylko lekarz chorób wewnętrznych po dokładnem zbadaniu. OŚWIĘCIMIANKA: Patrz „Wdzięczna Elka“ p. 1. Oczywiście częstsze naświetlanie — raz, ewentualnie dwa razy na tydzień — jest pożądane. Leczenie musi trwać dłuższy czas, kilka tygodni, a nawet 1 miesięcy. BATH-DWORAH: 1) Wydaje się nam, że nie, — ale zdanie decydujące może tu mieć tylko lekarz ordynujący, a więc znający doskonale ogólny stan zdrowia Pani. — 2) I nam wydaje się, na jesień zwłaszcza, nieodpowiednia. — 3) I owszem — o ile nam wiadomo — stosują. — 4) Nie umiemy Pani podać żądanych wysokości. Prawdopodobnie Związek turystyczny na ul. Szpitalnej dysponuje odpowiedniemi danemi. OPALONA: Puder ten zawiera dość dużo rtęci, wobec czego nie jest godzien polecenia. Co do i[illegible]ów — informacje w każdej aptece.

ZE SPORTU

Zawody o mistrzostwo Ligi

WISŁA—LEGJA (WARSZAWA) 2:1 (1:0).

Wysokocyfrowe zwycięstwo Legji nad Warszawianką (7:1) ubiegłego tygodnia czyniło problematycznym wynik powyższego spotkania, a wielu spodziewało się (przedewszystkiem cała stolica i białoczerwony Kraków), że na świetnej formie wojskowych utknie krocząca znowu na czele tabeli ligi Wisła. Te motywy ściągnęły mimo niepogody jakie 5000 widzów, którzy mieli sposobność emocjonowania się. naprawdę interesującą, ambitną i zmienną grą.

Krakowskie jednak zespoły umieją grać z doskonałą technicznie „filją Cracovii" mimo jej wybitnych walorów i wysokiego poziomu. Dopiero niedawno pokonała Legję krakowską Makkabi (0:2). Tasama sztuka udala się teraz czerwonym, aczkolwiek nie można ich było wcale nazwać lepszym zespołem. Przeciwnie — Warszawianie byli jednolici, technicznie i w kombinacji w polu nawet lepsi i pewniejsi, pod względem „główkowania", ustawiania się i podawania, górowali nad gospodarzami, znacznie częściej strzelali na bramkę, w obronie i ataku przewyższali Wiślaków, — a mimo to przegrali. Po części zawdzięczają czerwoni sukces ten szczęściu, ale w wybitnej mierze świetnemu bramkarzowi Koźminowi i niezrównanemu Kotlarczykowi w środkowej pomocy, najlepszemu graczowi na boisku.

W I. połowie zdobywa Wisła bramkę z rzutu karnego, strzelonego przez Skrynkowicza. Podwyższa wynik po przerwie na 2:0 Czulak z podania Nowosielskiego. Na minutę przed końcem uzyskują goście honorową bramkę po przeboju prawej strony ataku przez Nawrota. — Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

Zwycięstwem powyższem Wisła zapewniła sobie prawdopodobnie mistrzostwo Ligi. (hl.)

Katowice. Ruch—Czarni 3:3 (0:3).
Poznań. Warta—Pogoń 3:2 (1:1).
Łódź. ŁKS—Polonja 2:0 (2:0).
Lwów. Cracovia—Hasmonea 2:0 (1:0).

TABELA MISTRZOSTW LIGI.

Wisła 35 punktów, (23 gier), Warta 35, (24), Cracovia 32 (24), Legja 30 (24), Pogoń 30 (25), 1FC 28 (23), Polonja 26 (24), Turyści 24 (24), Czarni 21 (44), Ruch 23 (24), Warszawianka 22 (22), ŁKS 18 (23), Hasmonea 15 (24), Śląsk 8 (23), TKS 6 (28).

Mistrzostwa w piłce ręcznej

CRACOVIA—WISŁA 4:0. Zawody stały na bardzo niskim poziomie wskutek brutalnej gry, do którego zupełnie niepotrzebnie dopuścił sędzia p. Gross.

WISŁA—LEGJA 13:1. Mecz, o wiele wyżej stojący pod względem technicznym niż dnia poprzedniego, pozwolił drużynie Wisły wykazać swą wysoką klasę i uzyskać wdwucyfrowy wynik nad ambitnie grającą Legją.

WISŁA—MAKKABI. Mecz o mistrzostwo pomiędzy tymi klubami odbędzie się w niedzielę 21 bm. na boisku Makkabi. Mecz ten ma bardzo ważne znaczenie, gdyż zadecyduje on, która z tych drużyn zajmie drugie miejsce w okręgu

Mecz lekkoatletyczny Kraków-G. Śląsk 82:67

Mecz lekkoatletyczny powyższych okręgów zakończył się zdecydowanem zwycięstwem zawodników krakowskich. Po ostatniem zwycięstwie nad Poznaniem są powyższe zawody nowym sukcesem krakowskich lekkoatletów, którzy na wczorajszych zawodach uzyskali szereg doskonałych wyników. W szczególności wyróżnili się: Nowosielski, Leszek, Motyka i Irwitt. Niestety Zarząd KOZLA, którego działalność pozostawia ostatnio wiele do życzenia, nie potrafił zawodów tych odpowiednio zorganizować, tak, iż rozpoczęło się od 2-godzinnego opóźnienia w otwarciu zawodów, a skończyło na grubym deficycie.

* * *

MECZ LEKKOATLETYCZNY WARSZAWA—LWÓW, rozegrany we Lwowie, wygrała Warszawa w stosunku 42 i pół na 27 i pół.

Przygotowania do Międzynar Zawodów Narciarskich w Zakopanem

W niedzielę 14 bm obradowała w Zakopanem komisja techniczna, wyłoniona przez Organizację Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o mistrzostwo Europy w lutym 1929 r. Komisja ukonstytuowała się pod przewodnictwem majora Ziętkiewicza, zastępcą wybrano p. Oppenheima, sekretarzem p. Gąsiora. Komisja podzieliła się na sekcje, które mają zająć się przygotowaniem poszczególnych działów pracy technicznej i budowlanej. Podczas wizji lokalnej ustalono ostateczną zmianę profilu skoczni na Krokwi, skutkiem czego będzie ona całkiem zbliżona do skoczni olimpijskiej w St. Moritz Ponadto postanowiono budowę trybun siedzących na 2,000 osób. Skocznia jest już od dwóch tygodni w przeróbce. Pracami temi pod kontrolą komisji technicznej kieruje inż. Stef. Meyer. W pracach będących w pełnym toku, dzięki życzliwości gen. Przeździeckiego bierze udział oddział pionierów pod dowództwem por. Hermana. Ukończenie robót na skoczni przewidziane jest na 1 grudnia br.

3 REKORDY ŚWIATOWE NURMI-EGO



Ubiegłą niedzielę ustanowił finlandzki biegacz Nurmi 3 (na prawo) nowe rekordy światowe: w biegu na 15 klm., na 10 mil angielskich, oraz w biegu godzinowym. Drugi biegacz Hulm (na lewo) ustanowił w biegu godzinowym nowy rekord Niemiec, osiągając 18,211 kilometrów.

BIEG NA PRZEŁAJ PAŃ o mistrzostwo Polski, rozegrany w aKtowicach na trasie 1200 m wygrała Tabacka (K. K. S. Katowice) w czasie 4,36,6 przed Staszczakówną (Cracovia).

Przed konferencją bezpartyjnych Żydów w Ameryce

na rzecz Palestyny

Rozmowa z Louisem Marshallem.

Nowy Jork, ŻAT. W związku z bezpartyjną konferencją, zwołaną na dzień 20-go października br. inicjator tej konferencji p. Louis Marshall w rozmowie z przedstawicielami Żydowskiej Agencji Telegraficznej oświadczył co następuje:

„Konferencja złożona z przedstawicieli elementów nie-sjonistycznych w całym kraju jest ważnem wydarzeniem w dziejach Żydów amerykańskich, jest zakończeniem 5-letnich rokowań pomiędzy kierowniczemi kołami sjonistów i nie-sjonistów. Nadszedł już czas, aby Żydzi amerykańscy ustalili swój stosunek do Palestyny przez czynną działalność. Problem palestyński dawno już wyszedł ze stadjum dyskusyj teoretycznych. Mandat angielski oraz poltyka wielkich mocarstw jasno określają sytuację polityczną Palestyny. Również kongres Stanów Zjednoczonych w roku 1922 jednomyślnie przyjął do wiadomości powierzenie mandatu palestyńskiego Anglji i wypowiedział się za założeniem Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie. Rozszerzona Agencja Żydowska nie jest już kwestją życzeń i teoretycznych rozważań. Mandat palestyński uznał prowizorycznie organizację sjonistyczną za „Jewish Agency", zawiera jedna wyraźne zastrzeżenie, że powinny być powzięte wszelkie środki, aby zdobyć współudział wszystkich Żydów, którzy pragną dopomóc powstaniu Żydowskiej Siedziby Narodowej. Zadaniem konferencji — oświadczył wkońcu Marshall — jest sformułowanie w jasnych słowach naszej odpowiedzialności wobec Palestyny zgodnie z sumieniem lojalnych obywateli amerykańskich".

SYTUACJA STRAJKOWA W ŁODZI.

Łódź, 14. 10 Dzień dzisiejszy miał przebieg zupełnie spokojny. W kilku punktach miasta odbyło się szereg wieców. Nigdzie jednak do jakichkolwiek incydentów poważniejszych nie doszło. W związku ze strajkiem powszechnym, który ma się rozpocząć w poniedziałek panuje opinja, że strajk ten nie powiedzie się. Zdaje się bowiem być pewne, że do strajku nie przyłączą się tramwajarze. Strajk nie ogarnie również i elektrowni, przeto miasto będzie miało wygląd normalny, co nie pozostanie bez wpływu na strajkujących. Komuniści dziś nie ujawnili szerszej działalności, ograniczając się jedynie do przemówień na wiecach PPS.

Dyr. Thomas wyjeżdża do Rosji

Wiedeń. PAT. 14. 10. „N. F. Presse" donosi, że Albert Thoms, który wziął udział w obradach Rady Administracyjnej M. B. P. w Warszawie zamierza pos wym powrocie do Genewy wyjechać do Rosji.. Udać się on ma do Moskwy, celem omówienia z rządem sowieckim kwestyj dotyczących stosunku Rosji do Międzynarodowego Biura Pracy.

Porwanie kandydata komunistycznego na wiceprez. St. Zjedn

Wiedeń. PAT. 14. 10. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że kandydat komunistyczny na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Benjamin Gitlow zniknął w tajemniczy sposób. Policja przypuszcza, iż został on uprowadzony przez członków Ku Klux Klanu.

Nieustanne zaburzenia w Bułgarji

Warszawa. PAT. 14. 10. Dzienniki donoszą z Belgradu, że zwolennicy Iwana Michajłowa powiesili rewolucjonistę macedońskiego i przyjaciela zamordowanego generała Protogerowa Borysa Iz...o wraz z 14 towarzyszami. W bułgarskiej Macedonji zdarzają się prawie codziennie krwawe ...rcia między zwolennikami Michajłowa i Protogerowa.

PRZEGLĄD FILMOWY

Obecny stan kinematografji sowieckiej

Opinja reżysera A. Piotrowskiego

Z okazji pobytu w Berlinie naczelnego kierownika ogólnej sowieckiej produkcji filmowej, Adriana Piotrowskiego odbył z nim jeden z dziennikarzy filmowych wywiad, z którego dowiadujemy się ciekawych szczegółów o obecnym stanie kinematografji w Sowdepji.

Szczególnie ciekawe są uwagi Piotrowskiego w sprawie przemiany sowieckiej produkcji filmowej w ostatnich czasach. Przemiana ta datuje się — zdaniem kierownika produkcji sowieckiej — od dnia rozczarowania głośnym filmem Eisensteina „Październik". Otóż stało się, że po wielkich, lecz niezawsze udanych filmach rozczarowani młodsi ludzie kina w Sowdepji postanowili przerzucić swe siły w innym kierunku, decydując się na szereg filmów **kameralnych**. Są to przeważnie mniejsze opowieści, głównie oczywiście z socjalnym lejtmotywem. W Sowietach nakręcono już szereg takich filmów. Dopuszczono też teraz do głosu tematy bardziej liryczne, jakkolwiek są to filmy przeważnie zawsze na marginesie problemów teraźniejszości i czasów przyszłych.

Piotrowskij opowiada też o kilku takich filmach. Jednym z nich jest np. obraz zatytułowany „Syn". Są to dzieje ojca, który dowiaduje się, że syn jego jest dzieckiem właściwie kogo innego. Zrazu rozczarowanie, żal jakiś, ale później nawrócenie człowieka do poznania, że nie wolno skazywać dziecka na nędzę i zagładę tylko dlatego, że jest latoroślą kogo innego. Przeciwnie, należy mu dać bez względu na to pełnię radości, stanowiącą dzieciństwo i młodość.

Inny film „Dziewczyna z nad białej rzeki" ma za bohaterkę telegrafistkę mieszkającą samotnie w dalekiej chacie wśród gór. Dziewczyna ta przeżywa życie jedynie po drucie telegraficznym. Co tu dużo mówić: wszystko co się dzieje w kraju, w Rosji, od czasu wojny poprzez rewolucję, wszystko, co dzieje się zagranicą, o wszystkiem tem dowiaduje się samotna telegrafistka tylko zapomocą pojęć i słów wystukiwanych telegraficznym aparatem. Silny ten i ciekawy temat rozwiązany jest podobno bardzo zajmująco i pod względem filmowym.

Ze szczerością przyznaje Piotrowski, że cała rosyjska wiedza kinowa w kierunku rytmizacji, odpowiedniego montażu filmu, poczęła się i wykształciła na filmach obcych, zwłaszcza amerykańskich. Przełom w tym kierunku nastąpił około roku 1921 i 1922. Przedtem Rosjanie mało się znali na wytwórczości filmowej, — przyznaje sam Piotrowski. Dopiero przedewszystkiem filmy Griffitha, jak „Droga na Wschód" i „Dwie sieroty", stały się w Sowdepji niejako objawieniem filmowem. Filmy te rozpoczęto też pilnie analizować, studjować, aż stały się one w Rosji elementarzem kinematografji. Rosjanie poczęli te filmy naśladować, uczyli się ich niemal na pamięć. Na filmie amerykańskim właśnie wykształcił się ojciec młodej kinematografji rosyjskiej Kuleszow. Nakręcono film zupełnie w stylu amerykańskim. Był to film pt. „Mr. West u bolszewików". Już tutaj zastosowali Moskale nowoczesny montaż. Dobierali oni jednak twarze, o ile możności o wiele mniej teatralne, niż się to zwykło czynić na Zachodzie. Dzięki naturalnej grze, filmy rosyjskie były i są o wiele bardziej przekonywujące i bliższe widzowi. Piotrowski oświadcza, że publiczności rosyjskiej zarówno miejskiej, jak i wiejskiej podobała się najbardziej z aktorek — Mary Pickford. Fairbanks nie cieszył się już takiem powodzeniem. Później był też okres Chaplina, od którego Moskale — zdaniem Piotrowskiego — też niejednego jeszcze mogą się nauczyć.

W Berlinie podziwiał Piotrowski ład i spokój, z jakim się tam pracuje. W atelier wytwórni „Terra" spotkał się zresztą z synem lorda Asquitha, Antonim, który nakręca tam drugi swój film pod kierunkiem D-ra Wendthausena. I Asquith wyraził się z wielkiem uznaniem o obecnej rosyjskiej produkcji filmowej, nie chcąc wprost wierzyć, że Moskale nauczyli się wiele — od Amerykan. Dla niego bowiem, jak zresztą i dla większości widzów zachodnioeuropejskich, podziw w filmach rosyjskich budzić musi nietylko ich dziwnie dojmująca gradacja, nietylko osobliwe ciepło i prawdziwość atmosfery i psychologji człowieka, ale też przedewszystkiem owa osobliwie rosyjska tęsknota, ów smutek i żar, który do nas przemawia również i z rosyjskiej pieśni i muzyki. (Te)

Dookoła realizacji „Przedwiośnia"

Prof. Rouc w Warszawie.

Niedawno przybył do Polski znakomity dekorator prof. Rouc, twórca dekoracyj słynnego filmu „Kawaler srebrnej róży". Prof. Rouc został zaangażowany jako kierownik dekoracyjny „Przedwiośnia" i niezwłocznie przystąpił do pracy. Podziw budzi skrupulatność słynnego dekoratora, który dogląda wszystkiego, poczynając od budowy zaprojektowanych wnętrz w atelier, a kończąc na pilnowaniu takich szczegółów, jak opalanie świeczki (!), lub kierowanie sztucznym deszczem.

GRA STEFANA JARACZA.

Znakomity artysta Jaracz z ogromnym zapałem zajął się ostatnio filmem. Zaproszony przez wytwórnię „Gloria" do objęcia roli Seweryna Baryki w opracowanem przez Andrzeja Struga i Anatola Stern, a realizowanem przez Henryka Szaro „Przedwiośniu" Żeromskiego, świetny aktor wzniósł się na szczyty artyzmu. Jego gra w scenie agonji, podczas której opowiada Cezaremu o „szklanych domach", formalnie wprowadziła w stan odrętwienia i wywołała łzy w oczach obecnych. Scena ta tak wyczerpała artystę, że po odegraniu jej zemdlony niemal osunął się na ziemię. Co więcej, reżyser i operator filmu z tak ogromnem przejęciem współpracował z artystą, że musieli przerwać na pewien czas zdjęcia, aby odetchnąć.

NAWŁOĆ ŻEROMSKIEGO W DOBRACH KOCKICH.

Po obejrzeniu całego szeregu dworów w poszukiwaniu majątku, któryby „odegrał rolę" Nawłoci, realizator „Przedwiośnia" H. Szaro zatrzymał się na pięknym dworze w dobrach Kockich. Do dyspozycji reżysera oddano nietylko pokoje pałacu, stadninę i t. p., ale poruczono również na żądanie reżysera brać udział w zdjęciach zarówno urzędnikom administracji, jak i służbie dworskiej, stangretom i parobkom. Amatorzy ci grali z wielkim zapałem w szeregu scen, jak przyjęcie Hipolita Wielosławskiego, przyjeżdżającego z wojny, — przygotowania do balu i t. p.

WALTER ZMIENIA PROFESJĘ.

Świetny artysta komedjowy Walter odtwarza w „Przedwiośniu" postać chwackiego stangreta Jędrka. Dzięki usilnej pracy nad sobą, pomocy stangreta dworskiego, oraz wrodzonym zdolnościom, — artysta doszedł do takiej niesłychanej perfekcji w kierowaniu powozem i końmi, że obecni przy zdjęciach koledzy zaczęli wołać: „Na Boga, Walter, nie marnuj się w teatrze, mając taki dar w rękach! Przecież tyś jesteś urodzonym dorożkarzem!"

Należy dodać, że w zdjęciach ukazuje się cały szereg pojazdów, a więc powóz, brek, kareta i linijka. Żaden jednak z powożących nie mógł sprostać Walterowi!

TAKŻE „PONAD ŚNIEG" NA EKRANIE.

Prócz „Przedwiośnia", realizuje się jeszcze dramat Żeromskiego Ponad śnieg. Matkę, Rudomską, gra Stanisława Wysocka, Irenę Ewa Koreywo, Helenę Zofja Szymańska, Joachima Stefan Jaracz, Wika Rudomskiego Mieczysław Cybulski, Młynarczyka Kobusz.

Ku polsko-amerykańskiej produkcji!

Jak słychać, Polonja amerykańska zainteresowała się sprawą polsko-amerykańskiej produkcji filmowej. Na razie rzecz ogranicza się do tego, że jeden ze współpracowników „Foxfilmu" przybył do Polski i zamierza nakręcać film p. t. „Pierwsza miłość Tadeusza Kościuszki".

Nowe filmy

Oto zapoznajemy czytelników z dalszą serją nowych filmów, jakie ukazać się mają wkrótce i na polskich ekranach:

„WOŁGA, WOŁGA!..."

„Wołga, Wołga, mat' radnaja..." Któż nie zna tej ujmującej tęsknotą pieśni rosyjskiej? Pieśń o Wołdze. Bohaterem jej jest Steńka Razin, ataman-harnaś ludu rosyjskiego.

Właśnie ballada o tym zbójnickim awanturniku, stojącym w obronie uciśnionych jest treścią filmu, na którym oglądamy dzieje jego miłości i śmierci, jego odwagi i dzielności, zdrady i upadku. Ballada tak, jak żyje na ustach nadwołżańskich „burłaków".

Reżyseruje W. Turżański (realizator „Kurjera car skiego"). Obsadę stanowią m. in.: Lilian HallDawis, R. K. — Rogge i syn słynnego śpiewaka, Szaljapin. Tak więc rosyjska uczuciowość, niemiecka technika i międzynarodowa obsada podały sobie dłonie w tym obrazie. Co z tego wyniknie — zobaczymy!

„TAJNY KURJER" — „CZERWONE I CZARNE"

„Tajny Kurjer" według powieści Stendhala „Rouge et noir". Reżyserja Gennaro Righellego. Tło akcji — epoka napoleońskiego upadku, zarysowana mocnemi rzutami. W filmie główny punkt ciężkości spoczywa na 2 postaciach kobiecych: rolę młodziutkiej, pięknej Paryżanki odtwarza małżonka Mozżuchina, Agnes Petersen, znana u nas z filmu „Niewolnica Szanghaju". Dojrzałą, piękną kobietę, którą los przykuł do boku starego męża, a następnie rzucił w objęcia kochanka — gra Lili Dagover.

Dzieje karjerowicza Jutjena, karjerowicza także w sprawach miłości. Zakończenie powieści na filmie zmienione, ale da się — poznać.

PREMJERA „CZTERECH DJABŁÓW" MURNAUA.

Wielki zdawna zapowiadany film cyrkowy pt. „Cztery djabły", opracowany wedle znanej powieści oryginalnego i ciekawego pisarza skandynawskiego, Hermana Banga doczekał się przed kilku dniami premjery w „Gaiety- Theater" w Nowym Jorku. Autorem scenarjusza są Murnau, i B. Viertel. Film wypracowany starannie we wszystkich szczegółach, nie jest jednak zupełnie wolny od powtórzeń i przesady w momentach szczególnego napięcia. Ponadto, jak stwierdza krytyka amerykańska, kobieca rola główna powierzona p. Marji Duncan nie jest należycie zagrana, czego nadrobić nawet nie może J. Gaynor. Film wymaga podobno pewnych skreśleń, by zyskał na wartości.

JESZCZE JEDEN FILM CYRKOWY

Tym razem amerykańskie „Allerlei" z Karolem Danem i Jerzym Arthur w roli tytułowej. Groteska połączona z komedją. Reżyserował Edward Sedgwick. Podobno nic nadzwyczajnego, mimo to jednak nie bez świeżości i siły. Obraz niezbyt plastyczny i niekoniecznie sprawnie zmontowany, pojedyncze obrazy jednak wyraziste i „biorące".

NOWY FILM ADOLFA MENJOU.

Ma to być film bardzo udany, należący do pierwszorzędnych amerykanskich komedyj obyczajowych, które wzięły początek u Cecila B. Milie'a i Ernesta Lubicza. Jak stwierdza prasa, wszystko w tym filmie jest zabawne, pomysłowe i miłe. Dobrze zrobiony — buljon! A przytem świetna rola dla Adolfa Menjou. Jest to bon- vivant, który po najrozmaitszych przeszkodach i perypetjach „młodości" znajduje wreszcie drogę do — narzeczonej. Narzeczona ta jest zresztą dziewczyną o czystym wdzięku i inteligencji, piękna i taktu. Shirley O' Haranowa twarz na ekranie, a już wdziękiem ujarzmiająca widza! Także typy siedzą mocno, a bez szarży. Jest to też jedna z najlepszych kreacyj Adolfa Menjou. Także reżyserja nie pozostawia wiele do życzenia.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana